GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12. Nᴇʀ 229. *Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.*

NIEDZIELA DNIA 25 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina		Barometr na 0° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	7	27 9. 631	+ 5. 3	+ 1 3	wschodni słaby	Pochmurno	
24.	12	„ 9. 918	+13 1	+ 5,5	„ „	pogoda z chmur:	
	3	„ 9 761	+15. 2	+ 7,0	„ „	„ „	
	9	„ 10, 086	+ 9. 1	+ 5,0	połud: za. słaby	„ „	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków. — Berlińska gazeta pruska stanu zawiera tylko pod napisem *Polska* co następuie:

"*Warszawa* 13 *Września*. Wyszłe z Warszawy przez Pragę woysko polskie stoi dotąd w Modlinie i w okolicy tey twierdzy. W początkach znaydowali się w teyże twierdzy część senatorów i posłów, kilku redaktorów gazet i klubistów. Lecz później oddalili się do Zakroczyma i tam teraz bawią. Woysko polskie, które dotąd wahało się póyść do Płocka, zdaie się chcieć wysłać do Petersburga deputacyą. O nieprzyiacielskich krokach niema wcale mowy. Rossyyski jenerał Berg poiechał wczoray ztąd do Modlina. Od woyska polskiego uchodzi wielu żołnierzy. Mówią tu o nowem urządzeniu woyska polskiego z rozkazu cesarza, czem zatrudnić się ma jenerał Rautenstrauch. Znaleziono tu znaczne zapasy woiennych materyałów. Znany Piotr Wysocki nie zastrzelił się, iak mówiono, ale raniony lekko w nogę dostał się do niewoli rossyyskiey. Z resztą panuie tu nayzupełnieysza spokoyność; władze rossyyskie postępuią nayłagodniey, a obywatele mianowicie kupcy i rzemieślnicy oddychaią znowu wolno. Weszłe tu gwardye rossyyskie znayduią się w tak dobrym stanie i tak starannie ubrane, iak gdyby od kilku miesięcy nie znaydowały się iuż w woynie.„

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Berlin 19 *Września*. — Przybył tu ces: austryacki jenerał major i szambelan hr. Clam-Martinitz z Wiednia. Gabinetowy francuzki goniec Gazon odiechał ztąd przez Frankfort do Paryża, a austryacki gabinetowy goniec Springer do Petersburga.

Paryż 13 *Września*. — Marszałek Lobau, hr. Pajol, dowodzący jenerał 1wszą dywizyą, hr. Roy i wielu innych parów Francyi mieli wczoray zaszczyt ieść z królem i iego rodziną obiad. Stół nakryty był na 50 osób. — Wczoray prezydował król na 3chgodzinney radzie ministrów. Jutro udadzą się NN. Królestwo do Neuilly dla przepędzenia tam reszty piękney pory roku.

Zdanie sprawy o proiekcie względem dziedziczności parów odczyta P. Berenger w imieniu wyznaczoney do tego kommissyi we czwartek izbie deputowanych.

Referendarz i dotychczasowy nasz jeneralny konsul w Petersburgu Baron Malvirade, iest ztamtąd odwołany, ponieważ ta posada z ekonomicznego względu w tey stolicy zniesioną zost ła i przywiązane do niey obowiązki przyłączone są do naszey przy tym dworze embassady.

Rozporządzeniem królewskiem z dnia 11 b. m. marszałek xiążę Trevizo mianowany został w mieysce xięcia Tarentu kanclerzem legii honorowey, który złożył ten urząd.

Mówią, że król przedsięweźmie krótką podróż do portów Cherburga, Brest i Roszeli.

Pałac Monaco w ulicy Varennes będzie dla Don Pedro i iego rodziny na zimowe mieszkanie urządzony.

Podług dziennika Finisterskiego, jenerał Fabvier popłynął z Hawra z kilkunastu Portugalczykami de Terceiry.

Zamek Rambouillet będzie na mieszkanie dla Deja Algierskiego urządzony, który na zawsze chce we Francyi osiąsdź.

Z PP. Dupin starszego, Vitet i Allent wyznacona została kommissya do obliczenia dawney listy cywilney i ułożenia proiektu do ustawy względem nowey.

Ajent perskiego xięcia Abbas Mirzy nazwiskiem Syed-Chan przeiechał przed kilku dniami iadąc z Londynu przez Kale i Dunkierkę; chce on przez Francyą, Austryą, &c. do Persyi powrócić.

Dziennik Temps wyraża: "Hr. Sebastiani słyszeć się onegday dał w izbie deputowanych, że w tey chwili od roztrzygnienia sprawy belgiyskiey zawisł pokóy lub woyna. Wiadomo iuż było, że ministerym w układach swoich względem tego kraiu znaydowało się w wielkim kłopocie, który bardziey ieszcze pomnożyło spełzłe poselstwo jenerała Vaudrand względem pozostawienia w Belgii 12,000 ludzi. Ambassador nasz w Londynie tak iest niekontent z taynych i sprzeciwiaiących się sobie układów gabinetu francuzkiego, że prosi o odwołanie siebie. Wyrazy hr. Sebastiani okazuią, że zewnętrzne położenie nasze ieszcze się niepolepszyło, i że Francya doznać może skutków niedostatku zręczności, mocy i otwartości, który od tak dawna w dyplomatycznych naszych stosunkach zachodzi.,,

Minister handlowy wyznaczył na wsparcie uszkodzonych przez wylew wód, pożary i upadek bydła departamentom Ain, Isery, Harden, wyższych pireneow i sommy 30,000 franków.

Stambuł 10 *Sierpnia* (z listu prywatnego).— W dawnieyszym liście donosłem o przeważaiącey dążności zaprzestania rozpoczętych reform tak w administracyi, iako też w obyczaiach, i zwrócenia rzeczy do dawnych ściśło z rządem i duchem narodu połączonych zwyczaiów. Trudni się iuż tem dywan, i wkrótce zobaczemy portę zwróconą do tego punktu, na którym przed ośmiu laty zostwała, a od którego sułtan z osobistem niebezpieczeństwem odstąpił, w celu ulepszenia stanu kraiu i wzbudzenia ducha cywilizacyi, czego przecież dotąd żadnego niewidać śladu. Na owczas tylko mógłby był dokazać tego, gdyby potrafił był nowo urządzonem woyskiem zniszczyć przewagę obalonych janczarów i ulemów, tych uprzywileiowanych klas, które zawsze sprzesprzeciwiały się proiektom rządu, upatruiąc w nich ubliżenie wielkim swoim prerogatywom i osobistym korzyściom. Zniesienie janczarów udało się przez wytrwałość sułtana; ale klęski woyny z Rossyą, utrata Grecyi i kilkunastu prowincyy w Azyi, obudziły dawnego ducha buntu w ludzie, który niema żadnego wyobrażenia cywilizacyi.

Wmowiono w Turków, że państwo nieochybnie upadnie, skoro niezaprzestaną znieważać świętych przykazań koranu, i niegodziwe nowości daley posuwać i że ieszcze czas odwrócić od złego ducha podane teorye i sułtana do dawnych zasad rządu naprowadzić. Kto był świadkiem pożaru w Pera (który upadłemu oprócz tego do Lewantu handlowi ostatni cios zadał, bo utrata leżących na składach do kupcow francuzkich, angielskich i włoskich należących towarów, nie iest do wyrachowania,) przekonał się o panuiącym tu duchu i upadłey władzy sułtana, któremu niepozostał wybor, iak tylko między śmiercią i szybkim zwrotym rzeczy. Widziano Muzułmanów z szyderską radością patrzących na ten straszny widok i z tryumfem na nieszczęśliwych, których ogień maiątki trawił, wołali: Bóg to na was zesłał, iest to święty ogień kary za popełnioną zdrożność pod Nawarynem, iest to dzieło proroka, który podniosł pochodnią przeciw niewiernym i odszepieńcom, aby się nauczyli iak szanować należy iego przepisy. Posuęli daley ieszcze swoie barbarzyństwo, bo zbroyną ręką zwracali sikawki i niedozwalali brać wody ze studzien do gaszenia ognia. Widać oczewiście, że ogień był podłożony, i lękać się należy podobnych ieszcze zdarzeń, iezeli sułtan prędko od reform nie odstąpi.

Mikołay Potocki, Starosta Kaniowski.

(Ciąg dalszy.)

Gdy tak z towarzyszem podróży swoiey rozmawiał starosta, a szynkarz nie wiedząc czy ma odeyść, czy zostać, stał nie pewny dalszego postępowania, kaniowski widząc, że odszedł właśnie posługuiący hayduk, klasnął w rękę, bo zwyczaiu dzwonienia, iuż wtędy po wielkich domach znanego, nie używał iesz ze ten stary reprezentant Sarmactwa. Na klaśnienie to wpadł Szymon.

"Naleiesz puhar wina swoiemu przyszłemu teściowi i dasz mu małą przekąskę,, rozkazał przybyłemu.

Wkrótce Szymon podał Bartłomiejowi puhar przedniego starego wina, niezawodnie ieszcze z czasów woyny szweckiey, który szynkarz za zdrowie JW. starosty wyproźnił. Przekąskę składaiącą się z kawałka wybornego kołacza i piernika toruńskiego ziadł do połowey, a gdy uważał, iż niepatrzą na niego, drugą połowę schował do kieszeni, po czem korzystaiąc z pozwolenia starosty oddalenia się, śród niskich ukłonów i z wielkiego uszanowania w tył się cofaiąc, wyszedł z gabinetu. Cieszyło go to, że raz iuż mógł odeyść do domu albowiem zaledwo mógł pohamować w sobie zbytnią, przytomność prawie odbieraiącą mu radość, i chciał znaleść powiernika, by ią dostateczniejszą uczynić.

Jak szalony leciał po schodach, omal co nie wywrócił idącego przez nie paiuka, wpadł do domu zasapany, a kładąc lagę i i czapkę w alkierzu, zawołał na gości: "Mości Panowie! iak mnie tu widzicie powracam właśnie od JW. starosty kaniowskiego. Poczciwe panisko! a co za przystępny, częstował mnie winem i oto temi ciastami, które schowam na wieczną dla domu mego pamiątkę i chwałę. Co za zaszczyt dla mnie przyiaciele,, to mówiąc dobył kawałek kołacza, a kładąc go za obraz Matki Boskiey, przed którym świeciła się lampa, rzekł głosem uroczystym: Tu niech spoczywa ku zaszczytowi moiego domu. Niech potomni wiedzą, że Bartłomiey Jeremiasz Gałecki, sławetny szynkarz i mieszczanin lubelski, iadł kołacz u JW. Mikołaia Potockiego, u JWgo starosty kaniowskiego, u jednego z Magnatów polskich, którego czci a korona i Litwa. Jadł temi samemi ustami, ktoremi do was przemawia, temi samemi niegodnemi ustami, które ten kołacz uszlachetnił. Temi samemi oczyma, którémi na was patrzy, patrzył się oko w oko na JW. Pana, widział iego dobroć

i łaskawość. Temi samemi uszami, któremi oto nic tutay nie słyszę, takeście z podziwienia pogłupieli i poniemieli, temi samemi uszami, mówię, słyszałem te pamiętne słowe Pana na Buczaczu: ""Kochany Bartłomieiu, mam do waści urazę."" Czy słyszycie? Kochany Bartłomiein mi mówił, JW. Pan do mnie, do nędznego szynkarza z podle Trybunału i nawet — ale wy nie uwierzycie temu — lecz dalibóg nie kłamię — mówił, że mnie tu odwiedzi, mnie, JW. starosta. Jak widać, jestem u niego w łaskach, może macie do niego iakie proźby, przezemnie, przezemnie przyiaciele, ia was zarekomonduię. Kto wie, co ieszcze będzie! O moia Małgosiu! dla czegoż nie żyiesz teraz, byłabyś doczekała się tego iak twóy kochany Bartek, którego nie raz głupim nazywałaś, pił ze szklanki JW. Pana, z JW. Pana piwnicy, JW. Pana wino, właśniutenkie wino.„ I skoczył do córki, a uściskawszy zdumioną iego mową Marysię, która patrząc na szaleństwo oyca westchnęła niemiłem tknięta przeczuciem, rzekł do niey: "Maryniu! Marysieńku pociecho starości moiey! idź, biegay do piwnicy, każ przynieść dwie konwie piwa, niech dzisiay każdy *gratis* piie w domu moim, weselcie się ze mną przyiaciele i piycie za zdrowie JW. starosty.„ Poczem rzekł z cicha do zabieraiącey się ku wychodowi córki: "Pamiętay Marysiu, półtorey konewki piwa, a pół wody.„ A obracaiąc się do gości mówił: Walna dziewczyna, ta córka moia, niechwaląc się, dziś po raz pierwszy czuię dumę szczęśliwego oyca. Wykapany obraz niebeszczki moiey Małgosi, Panie świeć nad iey duszą!„

Rzekł, złożył ręce i zdawał się odmawiać modlitwę za żonę, a łza, iak groch duże, przedzieraiąc się po zmarszczkach iego lica, zginęła w łokciowym siwym wąsie.

"Wyraźnie oszalał„ rzekł cicho do towarzysza swoiego mieszczanin z Korca (*) siedzący za dużym szynkownym stołem.

"Nigdy nie miał wiele rozumu, e dziś ma go naymniey„ odpowiedział towarzysz mieszczanina, rzemieślnik ze Starego miasta. (**)

"Starosta byłby u niego!„ rzekł znowu pierwszy.

"Chyba, by mu figla iakiego wypłatać„ powiedział drugi.

"Co wy tam szepczecie kumie, z Panem Wawrzeńcem, a wasze Łukaszu, czemu tak siedzicie cicho? zapytał się szynkarz mieszczanina w wytartey, suknem odmiennego koloru połatanéy kapocie, którego blade nabrzmiałe policzki znamionowały ścisłą znaiomość z kuflem Pana Bartłomieia. "Czego wasze tak milczący dzisiay„ mówił daley. "może nie masz pieniędzy, nic to nie szkodzi, Bartłomiey umie żyć z ludźmi, nie wychował się za piecem i nie darmo z wielkimi Panami obcuie. Zborguie waszeci, możesz pić w moim domu, ile mu się podoba, a dzisiay zupełnie *gratis*.

Mieszczanin z Korca uśmiechnął się do swoiego towarzysza, Łukasz uradowany, że mu tak niespodziewana trafia się gratka, chciał coś z podziękowaniem odpowiedzieć, gdy weszła Heba szynku, z podle Trybunału, a za nią wniósł stękaiący pod ciężarem parobek dwie konwie piwa. Miły ten widok wyraz uniesienia radosnego wycisnął z ust przytomnych gości, a Łukasz iaśnieiąc spoyrzeniem szczęścia na widok dawanego darmo napoiu, uśmiechnął się z uczuciem, którego już dawno nie doświadczał. Wesołość powszechna zaięła mieysce milczenia, szklanka po szklance krążyły w około i z równą szybkością wypróżniane bywały. Co raz żywsza toczyła się rozmowa, którą niekiedy przerywał poważnie po szynkowni chodzący Bartłomiey, chwilami ściskaiący milczącą córkę, którą to żoną dworska, to pociechą swoią, to po raz pierwszy w życiu, swoiem dziecięciem nazywał — — —

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*) (**) *Korzec, Stare Miasto: części Lublina.*